Opłata pocztowa uiszczona gotówką.

Rok II. - Nr 17 | Zakopane-Rabka, luty 1938 r. | Cena egz. 20 gr.

WIADOMOŚCI ZAKOPIAŃSKIE i RABCZAŃSKIE

Czasopismo poświęcone aktualnym sprawom obu uzdrowisk z bogatą kroniką towarzyską i sportową, z wyczerpującym działem informacyjnym, do nabycia wszędzie, kolportowany w całym kraju przez Polskie T-wo Księgarń Kolej „Ruch".

W góry po siły, po zdrowie!...

Tegoroczna zima, dzięki swym znakomitym warunkom narciarskim, spowodowała znaczną zwyżkę frekwencji przyjezdnych do naszych uzdrowisk podhalańskich. Zwyżkę tę zauważyć można, porównując statystyki bieżącego sezonu zimowego oraz lat ubiegłych. Widzi się wzrastający stale pęd do białego sportu, dającego multum tężyzny i sił tysiącznym rzeszom tych, którzy muszą przebywać w niezdrowej i dusznej atmosferze miast i osiedli fabrycznych. Przychodzimy wreszcie do przekonania, iż siła narodu polega nie tylko na samym rozwoju duchowym lecz także na rozwoju strony fizycznej. Narciarz czy turysta, przyzwyczajony do ciężkich podchodów górskich i marszów, nieraz głodny i spragniony w drodze do schronisk, gdzie z drugiej strony prymityw daje się mu często we znaki — da sobie z pewnością radę później, gdy zajdzie potrzeba w razie wojny, a trudy i niewygody przetrzyma lepiej, niż ten, który sportom się nie poświęca.

Obowiązkiem zatem rodziców i wychowawców jest, już od wczesnych lat poza samym obowiązkiem kształcenia, poddawać dzieci wszelakiego rodzaju ćwiczeniom sportowym. Młoda jednostka bowiem już od dzieciństwa zaprawiająca się w sportach, inaczej przyjmować będzie przeciwności i trudy przyszłego życia. Zdobyty hart i siły łatwiej pozwolą zwyciężyć i dojść do celu. Dawniej chowano młodzież jednostronnie, nie kładąc wcale nacisku na stronę sportu. Słabe pokolenie powojenne specjalną uwagę winno zwracać na rozwój fizyczny przez sporty i ćwiczenia gimnastyczne.

Dziś więc, gdy mamy tak piękną zimę, niech każdy pośpieszy w góry po emocje narciarskie i zdrowie. Piękno gór naszych niech będzie magnesem i zewem dla wszystkich bez wyjątku. A kto je raz ujrzy — ten pokocha i jeszcze raz wróci.

M. Żuławski.

Rozbudowujmy komunikację.

W ciągu 20 lat naszej niepodległości, państwo polskie zużyło w różnej formie nie małe sumy na inwestycje publiczne. Bo pamiętać należy, że państwo inwestowało nie tylko z budżetu. Inwestowano z różnych źródeł pozabudżetowych, za pośrednictwem przedsiębiorstw i banków państwowych, przez przeróżne fundusze itp. Podobnie postępowały samorządy. Nie posiadamy niestety dokładnych zestawień publicznych wydatków inwestycyjnych w Polsce. Sądząc po znacznym wzroście majątku państwowego i samorządowego, możemy przyjąć, że inwestycje publiczne w Polsce pochłonęły ogromne sumy.

Że szereg potrzeb życia zbiorowego może być w ogóle, a w obecnych warunkach w szczególności, zaspol jedynie przez ciała publiczne, to nie ulega wątpliwości. Nie ulega również wątpliwości, że te potrzeby, do zaspokojenia których ciała publiczne są szczególnie powołane, są w Polsce niezwykle wielkie. Równocześnie nie ulega wątpliwości, że jesteśmy krajem ubogim w kapitał, że w Polsce należy każdą złotówkę kilka razy obejrzeć, zanim się ją wyda.

I w tych warunkach nabiera specyficznego znaczenia kwestia, w jakim kierunku będą zużywane te fundusze, które na inwestycje publiczne przeznaczyć możemy. W krajach zasobnych w kapitał, w krajach równocześnie znakomicie zainwestowanych, inwestycje publiczne w większym niż u nas stopniu, noszą charakter instrumentu polityki koniunkturalnej, czy tylko nawet socjalnej. U nas są zagadnieniem o wiele poważniejszym. U nas na pierwszy plan wysuwa się kwestia racjonalności danej inwestycji, kwestia optymalnego wykorzystania istniejących zasobów kapitałowych.

Inwestycje prywatne tym górują nad publicznymi, że posiadają one w rentowności automatyczne kryterium swej racjonalności. Niestety kryterium to zawodzi w zastosowaniu do przeważnej części inwestycyj publicznych. A przecież nie możemy dla braku wyraźnego kryterium racjonalności danej inwestycji zrezygnować z tych potrzeb, która jak powiedzieliśmy mogą być zaspokojone jedynie przez akcję inwestycyjną ciał publicznych, a które równocześnie są w pewnej mierze niewątpliwie wskazane.

Toteż jest rzeczą wskazaną, znaleźć dla inwestycyj publicznych pewne, może nie tak doskonałe kryteria, jakie posiadają inwestycje prywatne, któreby niemniej pozwoliły uniknąć przynajmniej najwięcej rażących błędów.

Nasza polityka gospodarcza — w swych generalnych liniach — winna kierować się wskazaniami, jakich dostarcza nam polityka gospodarcza Wielkiej Brytanii. Otóż o ile chodzi o akcję inwestycyjną, to ciała publiczne ograniczają się tam o ile możności — poza oczywiście zbrojeniami, które właściwie inwestycjami nie są — do rozbudowy urządzeń komunikacyjnych. Te bowiem urządzenia naogół nie mogą być eksploatowane przez inicjatywę prywatną.

Ba, w Anglii, Stanach Zjednoczonych i Francji nawet część dziedziny komunikacyjnej a mianowicie kolejnictwo, oddane zostało inicjatywie prywatnej. — Nie sądzimy, aby u nas można było zastosować taką politykę. Chętnie włączymy kolejnictwo do tych działów, które mogą i winny być rozbudowane przez państwo. Natomiast pragnęlibyśmy tym silniej podkreślić konieczność skoncentrowania publicznej akcji inwestycyjnej na dziedzinie komunikacyjnej.

Albowiem — zdaniem naszym — nim państwo przystąpi ewentualnie do zagarniania pod swoje skrzydła innych dziedzin, które mogą być zaspakajane bez udziału czynnika publicznego, winno przede wszystkim uporać się z tymi dziedzinami, gdzie rola jego nie budzi sprzeciwów. Tym bardziej, gdy stan naszych środków komunikacyjnych budzi najdalej idącą troskę gdyż stoimy pod tym względem na szarym końcu pośród narodów europejskich.

Cóż tymczasem widzimy, gdy rozpatrujemy kierunki, w jakich szła i jeszcze idzie nasza publiczna działalność inwestycyjna? Widzimy, że państwo i samorządy, czy to bezpośrednio czy pośrednio, uczestniczą szeroko w procesach produkcji. Widzimy szeroką rozbudowę, często przypadkową, przedsiębiorczości państwowej w przemyśle, handlu, bankowości. Mamy państwowe browary, państwową fabrykę laku, w rękach państwa znajdują się poważne przedsiębiostwa szeregu gałęzi przemysłu (niemal wszystkich), przy czym w niektórych dziedzinach (np. żelazo) rola przedsiębiorstw państwowych dominuje.

Zdawałoby się, że wobec tego w dziedzinie komunikacji nie ma już państwo nic do zrobienia. Zdawałoby się, że w tej dziedzinie potrzeby nasze są znakomicie zaspokojone. Jak wiadomo, tak nie jest. Stan naszych kolei — stosunkowo najlepszy — nie wiele wprawdzie pozostawia do życzenia pod względem jakości, ilościowo przedstawia się niedostatecznie. Drogi polskie są przysłowiowe. Trudno napisać na temat ich smutnego stanu coś nowego. Najgorzej

przedstawia się sprawa komunikacji wodnej. Poza niektórymi odcinkami rzek w b. zaborze pruskim, nie posiadamy dróg spławnych we właściwym tego słowa znaczeniu.

Co gorsza — ten smutny stan naszych środków komunikacyjnych nie wiele się poprawia w ciągu lat niepodległości. Budujemy rocznie przeciętnie niecałe 100 km nowych linij kolejowych (i to jednotorowych nawet na tak ważnych odcinkach, jak Warszawa—Kraków czy Warszawa — Poznań). Budujemy rocznie około 1000 km nowych dróg bitych, niestety w wielkim stopniu kosztem konserwacji istniejących. Wreszcie dopiero w ostatnich latach rozpoczęliśmy prace nad rozbudową dróg spławnych, tymczasem w bardzo skromnym zakresie.

Gdy zadamy sobie pytanie, co jest właściwszym, czy rozbudowa państwowych fabryk, banków itp. przedsiębiorstw, które przecież mogłyby być rozbudowane (i to przeważnie racjonalniej) przez inicjatywę prywatną, czy rozbudowa komunikacji, to odpowiedź zdaje się, nie może ulegać wątpliwości. Niewątpliwie byłoby znacznie lepiej, gdydy państwo wydatkowało sumy przeznaczone na rozbudowę etatyzmu, na cele komunikacyjne.

Trudno określić — wobec niezwykłej zawiłości systemu finansowania inwestycyj publicznych w Polsce — czy obecnie przestawiamy się na racjonalniejszy kierunek, finansowania w pierwszym rzędzie tych inwestycyj, które z natury rzeczy finansowane być muszą przez ciała publiczne, a więc w pierwszym rzędzie inwestycyj komunikacyjnych. Jakkolwiek jednak sprawa ta się przedstawia, nie należy przestać wołać: kapitały przeznaczone na inwestycje publiczne, winny być użyte w pierwszym rzędzie na rozbudowę kolei, dróg i dróg wodnych.

„Nałęcz"

Z wrażeń obserwatora.

Największą bolączką i zarazem plagą Zakopanego, Rabki i innych uzdrowisk podhalańskich, jest pokątne pośrednictwo pensjonatowe. Przyjeżdżający gość już na dworcu kolejowym po wyjściu z wagonu, napastowany jest przez bandę dzierżawców (mających stałe miesięczne peronówki) i ich pomocników naganiaczy, rekrutujących się przeważnie z ludzi wykolejonych, próżniaków i pijaków. Cała ta sfora biegnie za dorożkami czy sankami, wskakuje lub czepia się pojazdów, ofiarowując niby to bezinteresownie swoje usługi.

Ktoś, kto przyjeżdża po raz pierwszy do uzdrowiska, jest po prostu przerażony tym zbiorowym atakiem różnych podejrzanych typów... Rzadkie są wypadki, aby gość mógł zajechać do pensjonatu poleconego mu przez znajomych, czy też przez biura informacyjne. Zawsze bowiem okazuje się, że w tym to domu zdarzyło się jakieś nieszczęście — to właściciel umarł wczoraj na cholerę czy tyfus, względnie są także pluskwy iż poważnym niebezpieczeństwem byłoby tamże zajechać. Informacje powyższe, zależne są od tego, czy pensjonat dany współpracuje z pośrednikami, czy też nie.

Przyjezdny gość zmęczony podróżą oraz szukaniem lokum, zrezygnowany, korzysta wreszcie z usług pośrednika (któremu także i góral dorożkarz pomaga chętnie, bo za odpowiednią zapłatę i obietnicę „popicia"), który prowadzi go do „swoik" pensjonatów, sowicie opłacających podobne przysługi. Smutne to, że niektóre pierwszorzędne domy współpracują z naganiaczami. Znane są również całe rodziny dzierżawców, wychodzące na dworce kolejowe w uzdrowiskach. To też dworce po przyjściu pociągu wyglądają naprawdę niesamowicie.

I taki stan rzeczy trwa od lat. Czas najwyższy, by kompetentne organa wglądnęły bliżej w tę palącą sprawę, i raz ostatecznie zlikwidowały plagę pośrednictwa nielicującą bynajmniej z godnością naszych uzdrowisk polskich.

Najlepszą płytę gramofonową można używać 150 razy, albowiem po tym głos jest niewyraźnie oddany. Obecnie czynione są próby sporządzania płyt patefonowych ze specjalnej masy, która umożliwi korzystanie 1000 razy.

Dawniej a dziś? Dawniej żaden Polak obejść się nie mógł bez faktora żyda. Minęły już te czasy...
Dziś najwybitniejsi przedstawiciele naszego „katolickiego społeczeństwa — faktorują żydom". (Sic !!!)

KRONIKA ZAKOPANEGO.

Piękna pogoda w Zakopanem.

W Zakopanem w dalszym ciągu utrzymuje się wspaniała zimowa pogoda. — Świeży, obfity opad śnieżny poprawił i tak już znakomite warunki dla sportów zimowych.

Ruch przyjeżdżających do Zakopanego w dalszym ciągu bardzo ożywiony.

Nowe linie autobusowe.

Uruchomiona została stała komunikacja autobusowa P. K. P. między Zakopanem a Poroninem i Bukowiną Tatrzańską. — Odjazd z Zakopanego o godz. 8.10 i 15.40, odjazd z Poronina godz. 8.40 i 15.56 z Bukowiny 9.10 i 16,20 z Poronina 9.30 i 16.45.

Cena biletu w jedną stronę 1,80 zł.

Otwarcie Kat. Uniwersytetu Ludowego w Poroninie. Aktu poświęcenia dokonał J. E. Ks. Arcybiskup Sapieha.

W Poroninie pod Zakopanem, odbyło się w ub. miesiącu uroczyste otwarcie Kat. Uniwersytetu Ludowego Archidiecezji Krakowskiej, a założonego przez K. S. M. M. Uroczystość rozpoczęła się zbiórką przy kościele parafialnym o godz. 10 rano, następnie po odbytym nabożeństwie celebrowanym przez ks. prał. Andrzeja Parysia nastąpiła defilada oddziałów K. S. M. M. którą odebrali przedstawiciele władz. O godz. 12 tej nastąpiło otwarcie Kat. Uniwersytetu Ludowego w Domu Orłów i jego poświęcenia przez przybyłego na tę uroczystość J. E. X. Metropolitę Sapiehę.

Uroczystości zgromadziły wielką ilość tak mieszkańców Poronina i Zakopanego, jak i licznych delegacji z całego kraju, oraz tłumnie przybyłych gości.

Ku uwadze kompetentnych czynników.

Na stacji Zakopiańskiej daje się odczuwać poważnie brak automatu do peronówek, dającego jak wiadomo w okresach pełnych sezonów, nieocenione usługi gościom, chcącym n. p. odprowadzić swoich znajomych wyjeżdżających z uzdrowiska. Zainstalowanie takich automatów odciążyłoby znacznie ruch przy kasach biletowych.

Karnawał dalej w całej pełni.

Nie przesadzimy wcale, gdy powiemy, iż nigdy, nawet w okresie najlepszej koniunktury t. j. przed kryzysem, w Zakopiańskich lokalach rozrywkowych nie było tak rojno i gwarno, jak w bieżącym sezonie zimowym i karnawale.

Pełno jest u „Trzaski“, Karpowicza, w „Morskim“, pełny jest „Empire“ „Maxim“ i „Adria“ a Jaszczurówka dalej święci triumfy, gdzie wita gości znakomity zespół „Famous Band“ z udziałem sławnego śpiewaka Igo Kranowskiego A. Bristol i Gastronomia oraz świeżo renomowana kawiarnia w Dolinie Strążyskiej? Wszyscy chcą zapomnieć o troskach i szarzyźnie życia i pobycie w dusznej atmosferze miast. Zakopane ma to w sobie, że każdy kto chce czy nie chce, porwany zostaje przez wir zabaw i atrakcyj jakie nasza dumna i bezkonkurencyjna zimowa stolica Polski posiada stale w swym repertuarze.

Zmiany personalne w sądzie grodzkim.

W sądzie grodzkim w Zakopanem zaszła obecnie zmiana na stanowisku sędziego dla spraw karnych. W miejsce sędziego grodzkiego Karola Dziewińskiego, sprawy te prowadzi sędzia grodzki Stanisław Andres, a sędzia Dziewiński, dział egzekucji. W najbliższym czasie sędzia Żmuda zostanie przeniesiony do sądu w Krakowie.

Zima i sporty zimowe.

Śnieżna i mroźna zima ściąga w rejony Tatr, Podhala i Beskidów bardzo liczne zastępy narciarzy, wykorzystujących znakomite warunki dla sportów zimowych.

Pociągi z Krakowa w stronę Kalwarii, Suchej, Żywca, Chabówki i Zakopanego wykazują b. dużą frekwencję podróżnych. Zarówno ruch kolejowy, jak i autobusowy pomimo mrozów i opadów śnieżnych na terenie województwa krakowskiego, po usunięciu przeszkód komunikacyjnych, odbywa się zupełnie normalnie, dzięki czemu sportowcy i turyści nie są narażeni na żadne niespodzianki. —

Ekspedycja narciarska na mistrzostwa Węgier.

Ostatnio opuściła Kraków ekspedycja narciarska udająca się jak wiadomo na mistrzostwa Węgier. W skład drużyny weszli: Bochenek, Jan Marusarz, Orlewicz i Schindler. Kierownikiem ekspedycji jest dr Załuski.

Marusarz skacze 76 i pół mtr.

W Zakopanem zakończone zostały mistrzostwa narciarskie Podhala. W kombinacji mistrzostwo zdobył Stanisław Marusarz przed Orlewiczem i A. Marusarzem. W skokach otwartych St. Marusarz osiągnął 69,5 i 70 mtr. Najlepszy skok miał Andrzej Marusarz — 76.5 mtr.

Zagraniczni narciarze na mistrzostwach Polski.

Polski Związek Narciarski otrzymał już szereg pozytywnych odpowiedzi w sprawie przybycia zagra-

nicznych narciarzy na mistrzostwa Polski 2—7 lutego do Zakopanego, a mianowicie, związek niemiecki zdecydował się przysłać 4—6 zawodników, a związek austriacki 4 zawodników.

Nasi narciarze, poza udziałem w mistrzostwach FIS w kombinacji klasycznej, biegu 50 klm i sztafecie w Lahti i w kombinacji alpejskiej w Engelbergu, wezmą także udział w zawodach o mistrzostwo Szwajcarii w Wengen, w tygodniu sportów zimowych w Garmisch-Partenkirchen oraz w mistrzostwach Węgier.

Reprezentacja narciarska na zawody w Garmisch Partenkirchen.

Skład drużyny, która będzie reprezentowała Polskę na Tygodniu Sportów Zimowych w Garmisch Partenkirchen, został ustalony i zgłoszony w Niemieckim Związku.

Do kombinacji klasycznej zgłoszono: Bronisława Czecha, Stanisława Marusarza i Mieczysława Wnuka. Do biegu otwartego na 18 klm. Mieczysława Wnuka, Bronisława Czecha, Tadeusza Wowkonowicza, Józefa Matusznego, Stanisława Karpiela i Edwarda Nowackiego.

Do otwartego konkursu skoków: Mieczysława Wnuka, Bronisława Czecha i Stanisława Marusarza zaś do kombinacji alpejskiej — Bronisława Czecha i Stanisława Marusarza. Razem pojedzie 7 zawodników.

Nowa lista narciarskich sędziów międzynarodowych.

Na wniosek Polskiego Związku Narciarskiego, Międzynarodowa Federacja Narciarska zatwierdziła nową listę sędziów międzynarodowych. która brzmi następująco: minister Bobkowski Aleksander, dr Boniecki Aleksander, redaktor Feacher Stanisław, Górski Stanisław, Loteczka Roman, dr Macudziński Bolesław, inż. Schiele Kazimierz, dr Szatkowski Henryk, dr Załuski Kazimierz i płk Ziętkiewicz Władysław.

Tym samym unieważnioną została stara lista sędziów międzynarodowych ogłoszona w Kalendarzu Narciarskim na sezon 1936—37.

Władysław Orkan.

O Tetmajerowym „Skalnym Podhalu".

Podniosły się skrzyżale
Z zasutych wiekami cmentarzy —
Całe Skalne Podhale
Ożyło, rozpieśnia się, gwarzy.

Wszystko, co śmiercią spało,
Do życia wkracza z nawrotem —
Aby przypomnieć się chwałą
I świat napełnić łoskotem.

Cóż za lud, dziwnie jedyny!
Cóż za orłowe postaci!
Niedarmo drżały niziny,
Szepcące o nich: „skrzidlaci"...

Z martwych wstali z pod darni,
Zwołani wtórnie do życia —
Tacy, jak byli, harni,
Żywe ich istnie odbicia.

Jeszcze piękniejsi w gieście,
We wzięciu bardziej spaniali —
Nie dziw: — sto lat i dwieście
W dumach kamiennych przespali.

Wyszli ku nam na jawę,
Jakby z pradawnych wiecy —
Widma białe, choć krwawe,
Tak bliscy, choć dalecy.

Spojrzmy na Zycha z Witowa.
Jak się na śmierć sposobi —
Wie, iże ciało ziem schowa,
O nic się więcy nie głobi.

A oto znowu Smaś z Olce
Z Bogiem jednać się jedzie: —
Zbrój za pasem, pistolce,
Dwa muzyki, basisty na przedzie...

A któż nie zbaczy se w lęku:
„Bracie mój, ustąp mi tońca!"
Ten ukłon przed wrogiem w przyklęku,
Nim zabił... nim wzięli go, Chrońca

Albo „Orlice" krwawe...
Te nam wywodzą na oczy
Jakąś zabytą przejawę,
Od której krew się w nas mroczy.

Albo ten... na Zmarzłym Stawie
W taniec śmierci porwany,
A jeszcze rytmem w („Sto-se!") — w Sławie
Wid niesłychany!

Albo starzy Nędzowie
Z Nędzowego Gronika:
Gdy im duch dziada przepowie
Śmierć syna, Janosika...

Las cały-by zrachować,
By ich wszystkich wypomnieć.
Którzy żyli, minęli
I w pieśń poszli ogromnieć...

F. M.

Genialny pomysł.

II.

— Aż tak? — zawołałem.

— Tak jest... słuchaj! Fakir wsadził w mały napełniony ziemią wazonik niebieski, stojący na wzorzystym dywaniku, ziarnko ryżu. Ziarnko to przedtem miałem w ręku, jak i inni widzowie, więc wiem, że było to ziarnko ryżu w łupinie, całkiem suche i twarde.

Fakir uczynił ręką ruch okrężny. Widzowie rozstąpili się.

Mały chłopiec wziął szklankę, nalał czystej wody, pokazał wszystkim, że jest to tylko woda i wlał ją powoli do wazonika. Potem oświadczył łamaną angielszczyzną, że widzom nie wolno patrzyć w oczy fakirowi, ale ciągle tylko na wazonik. Spojrzenie w oczy fakira miało być niebezpieczne, jego zdaniem.

Fakir stał wyprostowany, z rękami skrzyżowanymi na piersiach i patrzył na wazonik!

Mimo zakazu spojrzałem w jego oczy, ale odwróciłem szybko głowę. Błyszczały żółto nieprzyjemnie.

Szmer się rozległ w audytorium.

Chłopiec dał znak milczenia.

Ujrzałem cud. Ponad brunatną powierzchnię ziemi wychylił się maleńki, jasno zielony kiełek.

Mimowoli zerknąłem ku fakirowi i zatoczyłem się wstecz.

Oczy jego promieniowały zielone smugi światła.

Uczułem, że dotknięcie jednego takiego promienia mogło doprowadzić do rzeczy strasznych.

Ponowny szmer.

Kiełek urósł i wznosił się teraz w oczach w górę. W górnej części odróżnić można było zgrubienie, przyszły kłos. Rósł ciągle, zkłosa wysunęły się wąsy, a samo zgrubienie przeszło w podłużny kształt. Nagle odchyliły się w prawo i w lewo, przy każdym wąsie, torebki nasion. Za chwilę okryte były kwiatami, jeszcze chwila, a z kłosa posypały się na dywanik ziarna ryżu.

Przysłoniłem oczy dłonią i trwożnie, poprzez palce spojrzałem w twarz fakira.

Promienie jego oczu były głęboko szafirowe, koloru kobaltu.

Uczułem zawrót.

Zwróciłem się szybko do wyjścia. W głowie miałem zamęt straszliwy.

Ale tłum zwarty nie przepuszczał.

— Nie wychodzić! Nie wychodzić! — szeptano. Jeszcze nie koniec!

Powtórzyła się ta sama historia. Podawano z rąk do rąk ziarnko ryżu, potem fakir zasadził je do świeżej ziemi.

Podczas tych przygotowań Anglicy rozchwytali po wysokich cenach ziarnka i słomę.

Chłopiec zbierał pieniądze do brudnej sakiewki z kociej skóry.

Fakir stanął w poprzedniej pozycji.

Postanowiłem patrzyć nań mimo wszystko.

Nieznacznie przysłoniłem oczy czarnymi okularami, położyłem na tem jeszcze chustkę od nosa.

Ale nie mogłem i tak znieść tego spojrzenia. Oczy zwolna zaczęły błyszczeć żółto, połysk rósł, przechodził w jasną zieleń, potem już był nie do zniesienia. Krew rzucała się w arteriach, biło serce, gardło ściskał kurcz spazmatyczny.

— Dont luke here! — powiedział ktoś obok.

— Silence! — szepnęły głosy.

Zamknąłem oczy.

Otwarłem je jednak znowu.

Promienie stały się seledynowe, potem błękitne... wreszcie straciły swą przeraźność.. jakby siła ich omdlała, i przeszły w szarawy ton kobaltu.

Kręciło się mi w głowie. Ktoś podparł mnie ramieniem. Czułem straszliwe pragnienie.

Tymczasem wrzawa się rozległa.

— Voila du froment! — powiedział jakiś głos obok mnie.

Kolega z ekspedycji naukowej podał mi ziarnko.

— Jakto pszenica? — powiedziałem. — Przecież zasadził ryż.

— W tem właśnie sztuka! — zaśmiał się Francus. — Przemiana gatunku! Co pan o tem sądzi? Patrzyłem dobrze. Niema śladu oszustwa! Ale chodźmy popić. Tu na Wschodzie ciągle się pije, już taki widać kismet!

— Sprzedaj mi pan to ziarnko! — prosiłem.

— Służę panu! Ale w samym ziarku niema nic.

— Zbadamy pod mikroskopem. Przypuszczam odmienność budowy komórkowej.

— Wątpię. Sprawa polega na fizjologicznym działaniu promieni kobaltowego światła in stattu nascendi..

— Panie! Ale skąd się bierze, że oczy tego fakira mogą promieniować to światło i w dodatku tak bardzo intensywnie!

— Ca c'est une autre affaire!

— Co pan o tem sądzi?

— W Indiach się nie sądzi, proszę pana, — odparł. — Tutaj ustają nasze „sądy". Tutaj tylko wolno patrzyć i zdumiewać się. Ale cóż to takiego?

Ulicą biegli chłopcy z gazetami pod pachą, wrzeszcząc na całe gardło:

— Serbo-Austrian war! Serbo-Austrian war! Times two pence!

Rozpoczęła się wojna światowa.

Nim minęło trzy tygodnie, zostałem internowany, zrazu w Colombo, później w Bombaju, gdzie spędziłem w więzieniu dwa miesiące. Obchodzono się ze mną dobrze, pozwolono zatrzymać aparaty naukowe i książki. Ponieważ nasza ekspedycja rozbiła się zaraz, przeto poza swoimi przyrządami miałem jeszcze inne, pozostawione przez kolegów, którzy się częścią zgłosili sami do wojska, częścią zostali wezwani ogłoszonem powołaniem.

...Ale czekajno Felek... zapomniałem całkiem...

Julek zerwał się, ze złotej damskiej torebki wydobył pulares, wyjął z niego banknot i zawinął go w gazetę wziętą ze stołu.

— Co ty robisz? — spytałem.

— Ot zawijam... zaraz zobaczysz.

Poskoczył do okna, otworzył je i wychylając się zawołał:

— Tom! Luke here! Łapaj! Jedź do Mitridatiego i przywieś tu dwa Pomery i szynkę... ale Pomery extra dry... pamiętaj! I wracaj zaraz... Acha... jeszcze przywieź papierosów... tylko dobrych!

— Możeby z pałacu, proszę jaśnie pani hrabiny?

— Eee nie.. To za daleko. Zaraz jedziemy! Spiesz się!

Zadudnił motor auta.

— Bój się Boga! — krzyknąłem. — Więc nietylko jesteś damą, ale hrabiną, masz auto i pałac!

To cię dziwi? Mój drogi, mam pięć autów, dwa pałace i kilkanaście milionów... Co do hrabiny... to sprawa dotąd jasna wyłącznie dla Toma i jego kolegów. Urzędownie zowią mnie pułkownikową Ixion, i proszę cię, tak zawsze nazywaj swego wspólnika.

— Wspólnika?

— Tak... biorę cię do spółki na stałe. Dziś jeszcze przewiozą twe rzeczy do pałacu.. Zatelefonuję do Johna, masz telefon?... Prawda, nie masz!

— Zwariowałeś sam i mnie chcesz pozbawić rozumu... Julku... to niegodnie... to jakaś szatańska halucynacja... Julku... Julku...

Rozpłakałem się ze zdenerwowania, jak dziecko!

Ukląkł przy mnie, objął wpół i przemawiał serdecznie, czule, po przyjacielsku, a ja drżałem, jak liść w tych miękkich, kobiecych ramionach, wiłem się pod pocałunkami tych ust gorących, szarpany okropną pewnością, że szatan we własnej osobie przyszedł i ciągnie mnie w otchłań obłędu.

— Julek... Julek... przez naszą przyjaźń... proszę cię idź... idź... i nie wracaj! Czy nie widzisz, że dusza ludzka tych okropności znieść nie zdolna? Ty pewnie zginąłeś na wojnie, albo na Cejlonie, czy gdzieś i przybywasz tu jako wampir straszliwy... Ale pomyśl... wszak cię kochałem zawsze... oszczędź mnie!...

Wstał, nalał sobie wody, wypił i rzekł ponuro:

— Teraz to ja zwariuję! Tak! Bądź zdrów! — zwrócił się do drzwi.

Zerwałem się i pochwyciłem go za rękę. Czułem że jeśli teraz sam zostanę, to popełnię samobójstwo.

— Zostań! Zostań! Może to jakoś minie! Zostań!...

Wziął mnie w objęcia i mówił słowa słodkie, kojące zapewniał, że niema żadnej obawy.

Przyszedłem zwolna do siebie.

— Jedź do mnie! — prosił. — Zobaczysz sam i to, co zobaczysz, najlepiej cię uspokoi i przekona, że wcale nie zwariowaliśmy obaj.

— Boję się Julek... boję się... Już lepiej opowiedz... to jest dalsze, a przeto łatwiej znieść... to wygląda na fantastyczną opowieść, na literaturę.. opowiadaj dalej!

W tej chwili rozległ się turkot auta.

— Jezus Marja! — krzyknąłem.

— Cicho... cicho.. to Tom wraca z winem..

— Nie chcę go widzieć.

Zasłoniłem oczy.

Julek wyszedł, odebrał w korytarzu od służącego rzeczy, pogadał z nim coś i wrócił.

Za chwilę ciągnąłem szampan i pogryzałem wyśmienitą szynkę.

Uczyniło mi się raźniej. Krew się rozruszała, umysł stał się lotniejszy. Mogłem teraz jakoś przynajmniej próbować przeskoczyć straszny rów nieprawdopodobieństwa, który dzieli dwie prawdy, tę szarą znaną, od tej „niemożliwej“ tej nieprzypuszczalnej“, drugiej prawdy.

W więzieniu — opowiadał Julek — nie przestawałem rozmyślać nad tem, co mi się zdarzyło widzieć. Zacząłem nawet po trochu eksperymentować. Uczeni miejscowi, dowiedziawszy się, że pracuję naukowo, uzyskali od władz, że mnie za poręką wysokiej osobistości co dnia wypuszczano i pozwalano pracować w laboratorium. Umieściłem przyrządy w kilku mocnych pakach i zabezpieczyłem, jak się dało, z uwagi na daleką podróż w ciężkich warunkach. Przez cały czas pobytu w Bombaju studia moje nad działaniem światła postąpiły znacznie. Powziąłem pewną ideę, która jak się to później okazało, była zupełnie możliwą do urzeczywistnienia. Zrazu szło o czysto naukowe doświadczenie, o stwierdzenie, czy można za pomocą światła wywoływać dowolnie silniejszy rozrost pewnych części ciała ludzkiego.

(C. d. n)

Prof. Stanisław Borkowski.

Dzieje Regionalnego Muzeum w Rabce.

Myśl stworzenia w Rabce placówki muzealnej wyszła z łona miejscowego Oddziału Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego. Mianowicie w r. 1929 wyłoniona została w Towarzystwie komisja muzealna, na której czele stanął ówczesny proboszcz, a zarazem prezes P. T. T. śp. Ks. Kan. Jan Surowiak. W tym roku odbyło się na plebanii pierwsze posiedzenie komisji, na którym uchwalono cele i zasięgi działalności przyszłego muzeum. Stosowny referat wygłosił Dr Tadeusz Dobrowolski, docent U. J. — Celem komisji zostało: uratować od zagłady ginące w tych okolicach eksponaty dotyczące całokształtu życia miejscowych górali i zaopiekować się nimi w przyszłym czasie. Objawy bowiem starodawnego życia w Rabce, ze względu na jej charakter zdrojowiskowy, zaczęły szybko topnieć, ratowanie więc resztek podjęła się komisja muzealna. Jako zasięg działalności muzealnej objęło dość ścisły obszar miejsc, góralszczyzny, mieszczący się w częściach powiatów: nowotarskiego, myślenickiego i limanowskiego, leżących w górach Beskidu Wyspowego i Gorców.

Obszar ten leżący na północ od Podhala właściwego, tj. nowotarszczyzny, zamieszkuje lud góralski, zwany Kliszczakami i Zagórzanami i stanowi przejście od górali podhalańskich do „Lachów".



Zabytkowy kościół z XVI w. — obecne muzeum w Rabce.

Powołana do życia komisja muzealna wzięła się od razu do pracy ciężkiej i żmudnej. — Brak funduszów na cele muzealne oraz brak chytrych do pracy jednostek, stawiał dużo przedsięwzięciom przeszkody. W pierwszych latach widnieją jako pracownicy muzealni: red. Jerzy Czoponowski, Dr Zofia Sutorowska, i autor artykułu. Odbyto szereg wywiadowczych wycieczek po okolicy i przekonano się, że okolice są bardzo ciekawe pod względem muzelnym i przy umiejętnej i systematycznej pracy dużo da się jeszcze zrobić. — Zawitały do Rabki pierwsze eksponaty.

Powstała więc aktualna kwestia pomieszczenia eksponatów i przyszłego budynku muzeum. — Dzięki ogromnej przychylności dla spraw muzealnych śp. Ks. Kan. Jana Surowiaka, po porozumieniu się z władzami kościelnymi, szczęśliwie rozwiązano sprawę przyszłego muzeum, przeznaczając nań miejscowy piękny i stary kościół drewniany, z XVI w. Wybór okazał się doskonały, gdyż i sam zabytkowy kościółnatym zyskał i eksponaty umieszczone w nim otrzymały odpowiednią i archaiczną oprawę. Stary bowiem kościół w Rabce, jeden z piękniejszych okazów rodzimego budownictwa drewnianego, aczkolwiek umieszczony przez władze konserwatorskie w rejestrze zabytkowym, pozostawał długo bez opieki i przedstawiał niestety obraz ogromnego zniszczenia. Szczególnie zdewastowane było jego wnętrze. Od roku więc 1929 dostał się pod solidną opiekę miejscowego Towarzystwa Tatrzańskiego, które wspólnie z wojewódzkim urzędem konserwatorskim, przystąpiło do jego restauracji. Poprawiono walące się bramy, kapliczki i mury cmentarne, otaczające cmentarz, zwrócono uwagę na konieczność konserwacji starych, zabytkowych drzew, rosnących na cmentarzu i przystąpiono do odczyszczenia i konserwacji wnętrza. Przy porządkowaniu uzupełniono rozebrane ołtarze i przeniesiono wiele cennych rzeczy, a w szczególności starych, niszczejących obrazów do przyszłego muzeum.

Z tej racji, że stary kościół ze względu na swą oryginalną zabytkowość, nie mógł być specjalnie na muzeum przerobiony, za miejsce składania eksponatów obrano obszerną kruchtę, mieszczącą się w dzwonnicy kościoła. Komisja muzealna odczyściła wnętrze kruchty i swoim sumptem sprawiła betonową podłogę.

Od r. 1931 prezesurę komisji muzealnej objął dotychczasowy jej prezes Ks. Justyn Bulanda i od tego czasu w szybkim czasie rozrastało się muzeum, otrzymując w niespełna 7 lat piękny obraz dzisiejszego stanu. Wydano odezwę do miejscowych obywateli, zwracając w niej uwagę, na konieczność i wartość istnienia placówki muzealnej w Rabce. W zrozumieniu sprawy, posypały się ofiary i dary. Na skutek zabiegów, uzyskała komisja muzealna stałe subwencje rocz-

ne od Ministerstwa Komunikacji, Komisji Zdrojowej i Zarządu gminnego w Rabce. W miarę, gdy zbiory muzealne doszły do pokaźnej ilości, udostępniono je dla zwiedzających, przy stałych dyżurach, szczególnie w sezonie letnim. Pojawiły się wnet w prasie pochlebne artykuły i w niespełna kilka lat stanęło muzeum Rabki godnie obok innych muzeów regionalnych w Polsce.

Niestety okazało się, że pomieszczenie zbiorów muzealnych w kruchcie, jest niedość wystarczającym, i nie zabezpiecza należycie eksponatów. W kruchcie nie było powały, a gnieżdżące się w dzwonnicy ptactwo i nietoperze, wyrządzały systematycznie szkody. Poza tym w zimie, przedostający się szczelinami śnieg, pokrywał zbiory. Wobec grożącego niebezpieczeństwa z tej strony, komisja muzealna za zgodą władz kościelnych i konserwatorskich, nie naruszając charakteru zabytkowego kościoła, przerobiła umiejętnie wnętrze kruchty, którą podzielono na cztery duże sale — kruchta otrzymała drewnianą podłogę, ściany i powałę, wykonane przez miejscowego cieślę górala Filipa Stolarczyka, który wnętrze muzeum ozdobił miejscowymi góralskimi ozdobami.

W ten sposób zabezpieczone zostały umiejętnie zachowo zbiory, a muzeum otrzymało przepiękny, stylowy, dzisiejszy wygląd.

Miejscowe muzeum wzięło sobie za patrona Władysława Orkana, powieściopisarza i poetę, z pobliskiej Rabce Poręby Wielkiej i nosi charakter regionalny. W zbiorach swoich, gromadzi eksponaty dotyczące nie tylko kultury duchowej i materialnej miejscowego ludu, lecz także piękna ziemi i przyrody. Nie jest więc tylko ścisłym muzeum etnograficznym. Charakterem swoim, przypomina zakopiańskie muzeum im. Dra Tytusa Chałubińskiego i choć nie dorównując mu, jest drugą poważną placówką kulturalną na Podhalu.

W r. 1935 reprezentowane było miejscowe muzeum szeregiem eksponatów na pierwszym „Święcie Gór" w Zakopanem, budząc wśród zwiedzających podziw.

Uroczyste poświęcenie i otwarcie muzeum odbyło się w lipcu 1936 r. Wśród dużego udziału przyjezdnych gości i miejscowych obywateli, uroczystość ta odbyła się w starym kościele, w obecności delegatów z Ministerstwa, Województwa i ze świata kultury i sztuki. Przepiękne, pełne mocy kazanie, wygłosił zasłużony działacz w plebiscycie orawskim, Ks. Kan. J. Machay, okolicznościową mowę wygłosił delegat Głównego Zarządu P. T. T. Dr Walery Goetel, a z ramienia komisji muzealnej przemówił Ks. Justyn Bulanda. Po uroczystości otwarcia muzeum, odbyły się miejscowe imprezy regionalne, a wieczorem jaśniał stary kościół w blasku reflektorów — jakby w jasnej sławie swej czcigodnej starodawności i w dumie swych skarbów muzealnych w nim złożonych.

WIADOMOŚCI RABCZAŃSKIE.

Co słychać w Rabce?...

W Rabce w dalszym ciągu dopisują dobre warunki zimowe. Gości jeszcze dosyć, a nawet porównując statystyki ubiegłych lat widzi się znaczną zwyżkę.

Niestety w dalszym ciągu, w liczbie przybywających do Rabki gości, przeważają żydzi i to tacy, jakich tylko na starym krakowskim Kaźmierzu, lub warszawskich Nalewkach można spotkać. Dlatego też omijają nasz Zdrój, katolickie Poznańskie, Śląsk, Pomorze, to jest te dzielnice Polski, które obywatelstwu rabczańskiemu na prawdę dałyby zarobić i to dobrze.

Smutne jest, iż Zdrój nasz nosi miano żydowskiego uzdrowiska, którego hasłem: „tylko z żydami i wszystko dla żyda". (Sic!)

Dziś, gdy ogólnym jest pęd do walki ekonomicznej z obcymi żywiołami i która to walka akcentuje się wszędzie, we wszystkich dzielnicach Polski, Rabka pozostała konserwatywną w żydofilstwie! Niechaj więc powszechny apel: „swój do swego po swoje", i u nas w Rabce w czyn się zamieni! Niech całe miejscowe katolickie społeczeństwo stanie przykładnie w ordynku akcji nie popierania firm żydowskich i poprze nasz rodzimy handel i przemysł. Nie bądźmy samotną wyspą wśród ogólnego zrozumienia mas

społeczeństwa. Wszak i my potrafimy być samowystarczalni i wiernie stać na straży obrony interesów narodowych.

Tylko rzetelną pracą od podstaw, zwyciężymy *i stworzymy własny, rodzimy, katolicki handel i przemysł! — A więc do pracy i czynu!*

Bank Spółdzielczy w Rabce.

Ostatnio uruchomiony został w Rabce Bank Spółdzielczy przy ul. Wł. Orkana, będący filią Centralnego Banku Spółdzielczego w Nowym Sączu.

Otwarcie powyższej instytucji finansowej przyjęte zostało z wielkim uznaniem przez sfery zainteresowane.

Koncert dla młodzieży gimnazjalnej w Rabce.

Ostatnio odbył się w Rabce w sali teatralnej gimnazjum żeńskiego św. Tereski koncert muzyki klasycznej dla młodzieży szkolnej. W koncercie wystąpili: znakomity skrzypek prof. Wł. Kozłowski, oraz pianista wirtuoz p. Mieczysław Hoffman. Występ obu artystów wzbudził u młodzieży wielkie zainteresowanie, a to dzięki jego wysokiemu poziomowi, nadzwyczajnemu opanowaniu techniki fortepianowej i skrzypcowej, jak i też nader ciekawej prelekcji, wygłoszonej przez p. M. Hoffmana.

Opłatek Rodziny Kolejowej.

W Chabówce odbył się tradycyjny opłatek Rodziny Kolejowej, który zgromadził członków Koła Rodziny Kolejowej i licznych kuracjuszy. W opłatku wzięli ponadto udział: ks. kan. proboszcz Zdebski, kol. Dr Czelny oraz delegaci Okręgu z p. Tułakowskim na czele. Po opłatku odbyła się wieczornica i zabawa taneczna.

Rabczańskie Ognisko Związku Podhalan

urządziło w salach „Pod Gwiazdą“ w dniu 16 ub. m. Opłatek i Wieczornicę Podhalańską. Uroczystość zaszczycili swą obecnością p. Starosta Marian Głut z Małżonką, Ks. proboszcz kanonik Zdebski, wicestarosta mgr M. Wroński, p. dr Kaden i in. Po złożeniu sobie życzeń i połamaniu się opłatkiem, odbyła się Wieczornica, uprzyjemniona tańcami góralskimi i śpiewem chóru, prowadzonego przez p. kier. szkoły p. Balona. Nadzwyczajną wesołość i zadowolenie u publiczności wywołał taniec małych góralek i góralczyków. Należy podkreślić, iż na Wieczornicę przybyła b. duża ilość Podhalan Rabczańskich, a wszyscy godnie — honornie ubrani w strojach góralskich, z p. wójtem Franciszkiem Balą na czele.

Przed poświęceniem Bursy Leczniczej w Rabce.

W b. m. odbędzie się poświęcenie nowego gmachu Bursy Leczniczej Rodziny Kolejowej w Rabce.

Na tę uroczystość spodziewany jest przyjazd p. Marszałkowej Piłsudskiej, min. kom. Ulricha, w. min. inż. Bobkowskiego, dyrektora P. K. P. Kraków Czerwińskiego i in.

Raid narciarski szlakiem I-ej Brygady

Start w Rabce — meta w N. Sączu.

W pierwszej połowie lutego odbędzie się w Rabce tradycyjny doroczny rajd narciarski szlakiem I-ej Brygady Leg. Start w Rabce, meta w Nowym Sączu. Uczestnicy raidu przymierzą wszystkie miejscowości leżące na trasie i będące ośrodkami walk legionowych pod komendą Wskrzesiciela Polski Marszałka Józefa Piłsudskiego. Protektorat nad imprezą objęli min kom. Ulrich, gen. Wieniawa-Długoszowski, płk Belina-Prażmowski oraz dyr. Wych. Fizycznego płk. Olszyna-Wilczyński.

Udział w raidzie wezmą wszystkie reprezentacyjne drużyny K. P. W. z z całej Polski.

W związku z tą imprezą bawił w Rabce delegat K. P. W. przy Krakowskiej Dyrekcji PKP. celem zapoznania się z organizacją raidu. W dniu zawodów mają przybyć do Rabki specjalne pociągi z całego kraju. Badanie zawodników przeprowadzi miejscowy lekarz kolejowy dr Stanisław Czelny.

Milion padł w Rabce.

W ostatnim dniu ciągnienia 40 Loterii klasowej główna wygrana 1,000.000 zł padła na los nr 17270 zakupiony w Kolekturze pod „Opatrznością“ w Rabce.

Program Kina Słońce w Rabce-Zdroju.

1, 2 luty „Janosik“
5, 6, 7, „Penny“.
12, 13, 14 „Halka“.
19, 20, 21 „Bohaterska Brygada“ i „Wyprawa na Mongo“.
26, 27, 28 „Znachor“.

Dla młodzieży szkolnej zniżki. — Zastrzega się zmianę programu.

Dwie rzeczy okazują duszy człowieka wiecznie poszukiwane oblicze Boga — wielki ból i niespodziewane szczęście!

Najobojętniej ludzie przechodzą obok prawdziwego uczucie.

Najbardziej nieprawdopodobną dla ludzi jest — Prawda.

Głos na czasie! Aby uniezależnić się gospodarczo od **elementów obcych** — należy popierać wyłącznie handel i przemysł polski. Przykazanie takie — powinno być hasłem każdego prawego **Polaka — chrześcijanina!**

ŻARTY:

MĄDRA RADA.

Do kalifa, słynącego ze swych mądrych rad, zgłosił się pewien jego poddany w następ. sprawie:

— Mam kurę i koguta... Ponieważ córka moja jest chora, więc muszę dla niej zarżnąć jednego z tych ptaków domowych. Ale jeżeli zarżnę kurę, kogut będzie się martwił, jeżeli zaś koguta — kura będzie się martwiła. Co mam robić?

Kalif zamyślił się głęboko.

— Ciężka sprawa — rzekł wreszcie — muszę się zastanowić. Przyjdź jutro po odpowiedź.

Petent zgłasza się nazajutrz i otrzymuje następującą odpowiedź:

— Zarżnij kurę!

— Kurę? — Wszechmocny kalifie, przecie kogut będzie się martwił!

— Niech się martwi!

ZA KULISAMI.

Boska Ellu! Czy to prawda, że ty idziesz zamąż!

— A dlaczegoż nie miałabym się parę dni zabawić?

Rzeczy pożyteczne i ciekawe.

Pierwsza maszyna do dodawania została wynaleziona przed blisko 300 laty, zaś pierwszą maszynę do mnożenia skonstruował Leibnitz przed niespełna dwustu laty.

Przykre uczucie, spowodowane nadmierną konsumpcją alkoholu, wywołane brakiem tlenu w organiźmie. Dlatego w czasie wspinania się na wysokie góry lub jazdy samolotem na znacznych wysokościach, ma się podobne uczucie, jak przy spożyciu większej ilości alkoholu. —

Stenografia, czyli pismo skrócone, istniała już przed 2000 laty. Istnieją manuskrypty Marca Tullisa Tira, który używał stenografii zaś wygłaszane w senacie rzymskim mowy senatorów były przez ówczesnych „dziennikarzy" notowane systemem Tira.

Za ten dział Redakcja nie bierze odpowiedzialności.

Ogłoszenia drobne.

Przez silną Polskę na morzu do poprawy bytu!

Czy zapisałeś się na członka L. O. P. P.

Prenumerata roczna 5 zł — półroczna 3 zł.
CENY OGŁOSZEŃ: cała stronica 200 zł, $^1/_2$ str. 100 zł, $^1/_4$ str. 50 zł, $^1/_8$ str. 25 zł, 1/16 str. 12 50 zł wiersz jednoszpaltowy zwykłym drukiem 1 zł, słowo tłustym 20 gr. Ogłoszenia wśród treści o 50% więcej. — Egzemplarz okazowy wysyła się za nadesłaniem 25 gr w znaczkach poczt.

Adres Redakcji i Administracji:
RABKA-ZDRÓJ, GRAND HOTEL
Tel. 157. - Skrytka poczt. Redakcji Nr 30 Rabka.
Godziny przyjęć stron między godz. 3—5 pop.

Przedstawicielstwo na Kraków
ALFRED JAWOROWSKI
Hotel pod »Różą« — tel. 122-63.
Godziny przyjęć od 8—1 i 3—7.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: MIECZYSŁAW ŻUŁAWSKI.

Drukarnia Podhalańska Waleriana Ostrowskiego w Nowym Targu ul. Szkolna 8, — telefon 99.